

Śniąc o POTĘDZE



tekst: Michał Wierusz-Kowalski

Państwowy sektor hodowli koni w Polsce stopniowo ustępuje miejsca inicjatywie prywatnej. Zmienia się struktura i skala końskiej branży, zwanej coraz częściej „przemysłem”. Jej potencjał biznesowy dostrzegają nawet ci najtwardziej stąpający po ziemi. Przybywa więc nowych ośrodków hodowlanych i jeździeckich, coraz więcej kapitału w końskim krwiobiegu, zainteresowania inwestycyjnego wokół naszych spraw. Czy jesteśmy jednak ów proces gotowi mądrze przyjąć, podtrzymać, podsyć? Czy umiemy, dla dobra wspólnych interesów, jako środowisko zacząć mówić jednym głosem? Jakie powinny być podstawowe cele integracji, edukacji, promocji? Rozważania na ww. temat prowadzimy z Andrzejem Stasiowskim, dyrektorem biura Polskiego Związku Hodowców Koni.

Stosunek PZHK do ekspansji zagranicznych związków rasowych?

– Myślę, że słowo ekspansja to za dużo powiedziane, ale z pewnością mamy do czynienia z procesem „drenowania” polskiej hodowli koni wierzchowych przez niektóre z czołowych zachodnich związków branżowych, takich jak oldenburski, westfalski czy holsztyński. I absolutnie nie możemy lekceważyć tego zjawiska, gdyż do związków tych odpływa na ogół bardzo dobry materiał żeński, którego zbyt dużo niestety nie posiadamy.

Pierwsze, co powinniśmy robić, aby zapobiegać temu niekorzystnemu dla naszej hodowli procesowi, to stałe podnoszenie jakości świadczonych przez związek usług, a w dłuższej perspektywie – konsekwentne budowanie rynku na polskie konie.

Jak uchronić się i czy w ogóle należy bronić się przed „towarem importowanym”?

– Tworzenie sztucznych barier, w tym administracyjnych, nie ma najmniejszego sensu. Do końca lat 80. import materiału genetycznego w zasadzie ograniczał się do zakupu pojedynczych ogierów przez państwowe stada ogierów. Z początkiem lat 90., gdy otworzyły się granice, hodowcy zachłynęli się „towarem importowanym”, który niestety często był miernej jakości i w niewielkim stopniu przyczyniał się do postępu w naszej hodowli. Dopiero z końcem lat 90., gdy powstały nowe programy hodowli, zaostrzające stopniowo kryteria selekcji dla koni hodowli krajowej i zagranicznej, możemy mówić o widocznym postępie w hodowli. I tak naprawdę jest to jedyna droga w hodowli koni, nie tylko sportowych, którą idzie większość czołowych związków europejskich, czyli używanie tego, co najlepsze, bez względu na miejsce pochodzenia i ostre selekcjonowanie kolejnego pokolenia.

Jak ocenia Pan stan wyszkolenia pracowników związku? Czy edukacja pracowników WZHK/OZHK nie powinna stać się, wzorem państw Europy Zachodniej, procesem chronicznym?

– Z pewnością na tym polu jest wiele do zrobienia. W ostatnich latach, w związku z identyfikacją koni, w związku zatrudniono młodych ludzi, którzy wymagają szkolenia. I od paru lat organizujemy corocznie takie szkolenia, przede wszystkim z zakresu oceny koni poszczególnych ras, zapraszając również zagranicznych ekspertów jako wykładowców. W 2009 r. Klaus Storbeck – członek Zarządu Związku Hanowerskiego, hodowca i międzynarodowy sędzia ujeżdżeniowy przeprowadził szkolenie z zakresu oceny pokroju koni wierzchowych. W tym roku zorganizowaliśmy wyjazd komisji oceny ogierów w wierzchowym zakładzie treningowym na ostatni etap kwalifikacji ogierów do holenderskiej księgi KWPN (Her-

togenbosch) i planujemy szkolenie pracowników m.in. z zakresu oceny źrebiąt ras szlachejnych pod matkami z udziałem zachodniego eksperta. Wagę ciągłego doszkalania pracowników docenił również Zarząd PZHK, który wprowadził od tego roku nową ścieżkę do uzyskania uprawnień wpisu do ksiąg oraz konieczność weryfikowania tych uprawnień co 4 lata, m.in. poprzez obowiązek uczestniczenia w szkoleniach, seminariach i konferencjach dot. konkretnych ras i typów koni.

Jak ocenia Pan poziom świadomości (wiedzy) hodowlanej członków związku? Czy polityka PZHK bierze pod uwagę szkolenie „szarego” hodowcy – podniesienie poziomu świadomości merytorycznej w terenie? Standardem jest w Europie Zachodniej wymiana szkoleniowa wśród zainteresowanych tematem hobbystów.

– Jeszcze kilkanaście lat temu przekonywaliśmy hodowców, że ważna jest jakość ogiera, którym się kryje i jedynymi kryteriami doboru nie mogą być niska cena i mała odległość do miejsca stacjonowania ogiera. Podczas gdy świadomi zachodni hodowcy od lat wiedzą, że hoduje się klaczami, w kraju dopiero wprowadzenie na szerszą skalę prób użytkowości klaczy ok. 10 lat temu spowodowało znaczący wzrost zainteresowania hodowców jakością materiału żeńskiego.

Szkolenia hodowców to zatem kolejne pole, które wymaga intensywnych działań i widać, że po okresie zajmowania się głównie pracochłonną identyfikacją koni, coraz więcej okręgowych związków hodowców koni organizuje różnego typu szkolenia. W ostatnich 2 latach były to najczęściej szkolenia z zakresu przygotowania koni do wystaw i pokazów, użytkowania zaprzęgowego, identyfikacji koni, jak również wyjazdy na zagraniczne wystawy i pokazy. W 2010 r. PZHK, wspólnie z Instytutem Genetyki i Hodowli w Jastrzębcu, zorganizował międzynarodowe seminarium poświęcone prezentacji wyników oszacowań wartości hodowlanych młodych ogierów na podstawie wyników z zakładów treningowych oraz prezentacji wyników badań młodych ogierów i klaczy w kierunku osteochondrozy. Od ubiegłego roku rejestrujemy na nośnikach wideo kwalifikacje ogierów ras szlachejnych do zakładów treningowego, jak również wybrane MPMK i czempionaty ogólnopolskie, które to materiały zamierzamy wykorzystywać również dla celów szkoleniowych. W 2012 r. współorganizujemy konferencję pt. „Przyszłość konia zimnokrwistego w Polsce”, która odbędzie się w dniach 8-9 maja w Grudziądzu. Przy okazji Czempionatu Koni Małopolskich w Białce w dniu 9 czerwca odbędzie się seminarium poświęcone koniom tej rasy.

Podobnie jak w przypadku pracowników, musi być to ciągły proces, tak aby hodowca i pracownik związku byli partnerami, dyskutującymi i wymieniającymi się poglądami.

W ubiegłym roku Polski Związek Hodowców Koni, wzorem Polskiego Związku Jeździeckiego, podjął działania mające na celu pozyskanie środków unijnych na szkolenia i doszkalanie hodowców i użytkowników koni. Na razie bez większych sukcesów, ale wiemy, że PZJ cze-

kał na pierwsze efekty 2 lata, dlatego jesteśmy optymistami.

Co sądzi Pan o pomysłach zacieśnienia współpracy PZHK i PZJ aż do ich połączenia?

– Z zainteresowaniem śledzę dyskusję nt. struktury Polskiego Związku Jeździeckiego na łamach prasy branżowej. Ciekawe, że w zasadzie po raz pierwszy publicznie pojawiają się również głosy nt. zacieśnienia współpracy czy wręcz połączenia naszych organizacji. Odbieram to jako efekt m.in. wzrostu świadomości osób działających w polskim jeździectwie, świadomości, że hodowla i jeździectwo to naczynia połączone, które nie powinny działać w oderwaniu od siebie. Szczególnie w sytuacji, gdy dawne państwowe stada ogierów i stadniny koni ograniczyły bardzo znacznie swoją aktywność w jeździectwie.

Zasadnicze pytanie, na które powinny odpowiedzieć obydwie organizacje brzmi: „Jakie powinny być podstawowe cele integracji i jak głęboka ona powinna być?”. Myślę, że temat mógłby zostać podjęty przez nowe władze wyłonione po tegorocznych wyborach w PZHK i PZJ.

Wspólny paszport? Komisja Koordynacyjna ds. MPMK? Kwartalnik „Hodowca i Jeździec” – tyle wspólnych przedsięwzięć. Więcej łączy niż dzieli?

– To niewątpliwie przykłady dobrej współpracy pomiędzy naszymi związkami, z której obie strony czerpią korzyści. Myślę, że na wspólny paszport oczekiwało przede wszystkim środowisko jeźdźców, wożących na zawody po dwa, a nawet trzy paszporty. Jeżeli chodzi o kwartalnik „Hodowca i Jeździec”, bardzo cieszę się, że kilka lat temu udało nam się przekonać PZJ do współpracy. Dla nas bardzo istotny jest fakt, że pismo trafia m.in. do klubów jeździeckich zrzeszonych w PZJ, gdyż w ten sposób jeźdźcy mają dostęp do fachowych informacji dot. hodowli i użytkowania koni, które rzadko pojawiają się w innych wydawnictwach branżowych.

Ostatnio, również wspólnie, ustaliliśmy i wprowadziliśmy od bieżącego roku zasady zdobywania uprawnień ujeżdżacza, czyli profesjonalnego jeźdźcy młodych koni. Niebawem złożymy wniosek o wprowadzenie ujeżdżacza na listę zawodów ministerstwa pracy.

Zacieśniamy współpracę przy aplikowaniu o środki unijne na różnego typu szkolenia. Zatem z pewnością więcej łączy niż dzieli i stopniowa integracja już staje się faktem.

Jakie działania podjęło PZHK w ostatnich 4 latach w celu podniesienia jakości hodowlanych w Polsce koni?

– Nasze podstawowe działania to prowadzenie oceny wartości użytkowej koni w próbach polowych lub stacyjnych (zakłady treningowe), w zależności od programów hodowlanych dla poszczególnych ras koni. Polski Związek Hodowców Koni prowadzi bezpośrednio ocenę ogierów i klaczy w zakładach treningowych, natomiast próby polowe są organizowane przez okręgowe związki hodowców koni. W ostatnich latach stopniowo zaostrzyliśmy wymagania jakościowe

dla ogierów kończących zakłady treningowe. Od dwóch lat poddajemy ocenie kolejne roczniki ogierów szlachejnych pod kątem spełniania zasad kategoryzacji, czyli podziału ogierów na grupy ze względu na ich wyniki hodowlane i sportowe, wprowadzonych przez komisję ksiąg stadnych do programów hodowlanych w 2003 r. Zasady te budzą wiele kontrowersji, gdyż pewna część ogierów traci prawo do użytkowania w rozrodzie, co w polskich warunkach jest ewenementem.

Po analizie wyników klaczy w zakładach treningowych, w ubiegłym roku zaostrzyliśmy kryteria oceny, natomiast w tym roku dokonaliśmy inwentaryzacji aktywnego pogłowia klaczy szlachejnych pod kątem spełniania wymogów kategoryzacji, wprowadzonej miesiąc temu przez komisję ksiąg stadnych. Od 2014 r. klacze rasy sp i wkp przed wpisem do księgi będą musiały zaliczyć z pozytywnym wynikiem prób polową lub stacjonarną.

Dużo większym zainteresowaniem środowiska użytkowników koni cieszą Mistrzostwa Polski Młodych Koni w czterech dyscyplinach jeździeckich, które od wielu lat, jako współorganizator, wspieramy finansowo (koszty organizacji i nagród). Mają one służyć wyłonieniu stawki najbardziej obiecujących młodych koni hodowli krajowej i zagranicznej, i pokazać, czy słuszne są koncepcje naszych hodowców. Od kilku lat zapraszamy do oceny doświadczonych sędziów młodych koni z Niemiec, Francji czy Holandii, nie tylko w celu większej obiektywizacji ocen, ale również po to, ażeby poznać ich opinię nt. polskich koni. MPMK są również drogą do uzyskania tzw. licencji dla ogierów, które nie kończyły zakładów treningowych. W ubiegłym roku po raz pierwszy podjęliśmy próbę organizacji MPMK w dwóch dyscyplinach w jednym miejscu, co niestety nie do końca udało się, a o czym pisaliśmy m.in. również na łamach Świata Koni. Mimo to nie wycofujemy się z tego pomysłu i w tym roku współorganizatorem MPMK w skokach i zaprzęgach będzie ośrodek w Gajewnikach. Uważam, że takie działanie przyczyni się nie tylko do lepszego wypromowania samych MPMK jako imprezy hodowlano-jeździeckiej, ale również do większej integracji środowiska hodowców i jeźdźców, dzięki wspólnym spotkaniom, wymianie wiedzy i doświadczeń czy przeprowadzanym transakcjom kupna-sprzedaży. Rozwój MPMK to także wzrost zainteresowania naszych hodowców imprezami światowymi – więcej koni i ludzi jeździ teraz z Polski do Verden, Lanaken, czy Lion d'Angers.

Okręgowe związki hodowców koni, wspólnie ze związkami rasowymi i stadami ogierów, przy wsparciu finansowym PZHK organizują ogólnopolskie czempionaty dla poszczególnych ras koni, które są przede wszystkim okazją do porównania i oceny młodego materiału hodowlanego.

W ubiegłym roku po raz pierwszy zorganizowano w Okolach (woj. opolskie) czempionat koni rasy sp w skokach luzem i mam nadzieję, że w niedługim czasie czempionaty innych ras wierzchowych będą rozgrywane również w tej formule.

Czy uzasadniony jest potoczny pogląd, że mamy dobre konie, ale nie umiemy ich wypromować?

– Kiedy czytam, że na Mistrzostwach Świata w Parach w polskiej ekipie był jeden koń polskiej hodowli, a w zagranicznych ekipach 15 polskich koni, to zaczynam myśleć, że chyba faktycznie nie potrafimy skutecznie promować i trenować naszych koni. Jednocześnie cieszą zaprzęgowe wyniki singlistów, a szczególnie Bartka Kwiatka, odnoszone dzięki koniom śląskim. Nie dziwi mnie, że skoczkowie poszukują najlepszych koni na Zachodzie, dlatego cieszę się, że w 2010 roku w superlidze światowej nasi zawodnicy startowali również na nielicznych, lecz polskich koniach. W tym roku mamy dużą szansę na start ekipy polskich ujeżdżeniowców na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie na polskich koniach, że nie wspomnę o wynikach osiąganych przez WKKW-istę Pawła Spisaka na nowielickim Weriuszu czy moszniańskim Wagu. Napawa to pewnym optymizmem i zrobimy wszystko, żeby nie zmarnować sukcesów odnoszonych przez polskich zawodników na polskich koniach. Przecież to grzech, aby polski konsument jeździł zagranicę kupować konie na potrzeby rekreacyjne. Mamy w kraju produkt równie dobry, jeżeli nie lepszy, a na pewno tańszy...

Czy PZHK pomaga w promocji polskich koni? Jak? Złośliwi mówią, że każde pieniądze są w tym przypadku stracone.

– W ramach akcji „Teraz Polskie Konie” od 5 lat, przy okazji marcowych zawodów na Torwarze, nagradzamy hodowców i właścicieli najlepszych koni polskiej hodowli w rankingach Polskiego Związku Jeździeckiego w czterech dyscyplinach jeździeckich oraz zawodników startujących tymi końmi. Wspieramy finansowo starty polskich koni na Mistrzostwach Świata Młodych Koni w trzech dyscyplinach jeździeckich (skoki, ujeżdżenie, WKKW).

Byliśmy partnerami merytorycznymi Mistrzostw Świata w powożeniu zaprzęgami jednokonnymi w Jarantowie w 2008 oraz Finału Pucharu Świata w WKKW w Strzegomiu w 2009 r., fundując m.in. nagrody finansowe dla zawodników startujących najwyższymi sklasyfikowanymi końmi polskiej hodowli. Promujemy Związek i polskie konie w czasie rozgrywanych w Polsce wybranych międzynarodowych zawodów jeździeckich, m.in. w Warszawie i Poznaniu, fundując nagrody finansowe i rzeczowe dla zawodników, właścicieli i hodowców najlepszych polskich koni. Jesteśmy od lat partnerami organizatorów międzynarodowych zawodów w Poznaniu i Warszawie.

Sponsorowaliśmy zaprzęgowców – Agnieszkę Chwastek startującą w Mistrzostwach Świata w Jarantowie (2008), Piotra Mazurka w Kentucky (2010), a od ubiegłego roku Bartka Kwiatka. Wsparliśmy również finansowo wyjazd ekipy skoczków na Światowe Igrzyska Jeździeckie do Kentucky.

W 2009 r. współfinansowaliśmy wyjazd polskich koni na Międzynarodowy Cempionat Koni Furioso na Węgrzech oraz Międzynarodowy Cempionat Koni Huculskich w Austrii.

W 2009 r. zorganizowaliśmy w Janowie Podlaskim wspólnie z SK Janów Podlaski – Lubelskim Związkiem Hodowców Koni i Polskim Związkiem Hodowców Koni Małopolskich, Walny Zjazd Międzynarodowej Federacji Hodowców Koni An-

gloarabskich (CIAA). W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Francji, Hiszpanii, Portugalii, Włoch, Szwecji, Szwajcarii i Anglii.

Mam nadzieję, że w przyszłym roku zorganizujemy w Polsce Walny Zjazd Światowej Federacji Koni Sportowych (WBFSH). Wstępna decyzja w tej sprawie została podjęta w grudniu ubiegłego roku.

Od 2008 r. fundujemy nagrody dla hodowców za wyniki osiągane przez konie w polowych próbach dzielności i w ocenie młodzieży hodowlanej na regionalnych wystawach hodowlanych organizowanych przez OZHK/WZHK. W tym roku skierujemy dodatkowe środki finansowe na premie hodowlane za najlepsze konie w polowych próbach dzielności oraz dopłaty do stanówki najlepszych klaczy w stacjonarnych próbach dzielności.

Wspominałem już wcześniej o rejestracji wideo wybranych wydarzeń hodowlanych i jeździeckich, które mają służyć również promocji naszych koni.

Wydajemy w partnerstwie z PZJ kwartalnik „Hodowca i Jeździec”, w którym piszemy przede wszystkim o polskiej hodowli.

„Teraz Polskie Konie” – niestety ich honoru bronił z sukcesem, np. w konkursie GP na CSI-W3* Cavaliada 2011, tylko Omar Plus S dosiadany przez Aleksandrę Lusinę. Trochę mało nas „do pieczenia polskiego chleba”?

– Oczywiście chciałoby się widzieć więcej polskich koni odnoszących sukcesy na międzynarodowych zawodach, ale aktualnie takie są polskie realia. Nie ludźmy się, że tzw. państwowa hodowla koni skupiona w stadach i stadninach, tak jak w przeszłości będzie głównym motorem krajowego jeździectwa. Od kilkunastu już lat ciężar ten stopniowo przejmują prywatni hodowcy i właściciele ośrodków jeździeckich. Są to partnerzy bardzo wymagający, nieraz może nieco kapryśni, ale twardo stąpający po ziemi i liczący każdą zainwestowaną złotówkę. Obecna sytuacja to duże wyzwanie dla decydentów hodowli i jeździectwa, którzy myśląc o dalszym rozwoju tych branż i chcąc mieć wpływ na ten proces, muszą działać zgodnie z regułami rynkowymi, a przede wszystkim profesjonalnie. Naszym nadrzędnym celem powinno być dążenie do jak największej integracji środowiska hodowlanego i jeździeckiego, wszak w jedność siła. Trzeba również wytworzyć mechanizmy, wzorem innych krajów europejskich, które zachęcą najlepszych zawodników do dosiadanania i użytkowania polskich koni. Przykłady już są, jak chociażby współpraca SK Janów Podlaski z Pawłem Spisakiem czy SO Książ z Bartkiem Kwiatkiem.

A jak wygląda współpraca PZHK ze związkami hodowców folblutów i arabów?

– Jeżeli szukać jakiejś platformy wspólnych interesów, myślę, że można wskazać tu np. Polski Klub Wyścigów Konnych (PKWK), w skład którego minister rolnictwa powołuje m.in. reprezentantów hodowców i właścicieli folblutów, arabów i koni półkrewi. Dyskusja w tym gronie koncentruje się oczywiście na wyścigach konnych, ale przykłady określonych działań czy rozwiązań mogą być również wykorzystane w hodowli innych ras koni czy w jeździectwie.

Związek, wydając już 10 rok kwartalnik „Hodowca i Jeździec”, zaprasza do współpracy różne organizacje hodowców i użytkowników koni. Od ubiegłego roku nasze łamy są udostępnione m.in. Polskiemu Związkowi Hodowców Koni Pełnej Krwi Angielskiej.

Doświadczenia hodowców koni arabskich próbowaliśmy wykorzystać przy organizacji „pionierskich” aukcji ogierów w zakładach treningowych parę lat temu. Aukcje nie powiodły się, ale nie oznacza to, że temat został zarzucony. W ubiegłym roku Kujawsko-Pomorski Związek Hodowców Koni zaangażował się w organizację preselekcji koni do listopadowej aukcji „Fences” we Francji, o czym informowaliśmy w styczniowym numerze „Hodowcy i Jeździec”. Spółka „Polska Hodowla Koni” powołana w ubiegłym roku przez PZHK przygotowuje obecnie koncepcję działania, w której z pewnością pojawi się tematyka aukcji koni.

Polskie konie arabskie, które są marką rozpoznawaną na całym świecie, mogą i powinny być jedną z lokomotyw promocji polskich koni w ogóle. Dlatego w 2010 r., odpowiadając na apel PZJ i angażując się wspólnie z Agencją Nieruchomości Rolnych w organizację pokazów polskich koni w czasie zawodów na Torwarze, duży nacisk położyliśmy na konie czystej krwi.

Czy, wg Pana, wyścigi konne mają przyszłość w Polsce?

– Jeszcze kilka lat temu było bardzo źle, dopóki na horyzoncie nie pojawił się „Totalizator Sportowy”, który podpisał 30-letnią umowę z PKWK na organizację wyścigów w Warszawie i przedstawił ciekawy plan zagospodarowania terenu wyścigów na potrzeby również innych działalności niż wyścigi konne. Ze względu finansowych planu tego jeszcze nie wdrożono. Sytuacja jest o tyle trudna, że aktualnie zakłady wzajemne na wyścigach muszą konkurować z wieloma różnymi gramami hazardowymi, a ogólnopolska sieć przyjmowania tych zakładów jest wciąż niedostatecznie rozwinięta. Dlatego, po okresie pewnego uczucia stabilizacji i nadziei, ze strony hodowców znowu coraz częściej pojawiają się pytania o przyszłość wyścigów. Problem dotyczy również wyścigów we Wrocławiu, które w tym roku po reorganizacji najprawdopodobniej ograniczą liczbę organizowanych dni wyścigowych.

Jaka jest rola „przemysłu konnego” w Polsce? Czy i jak związek powinien wspierać jego rozwój?

– Jeszcze kilka lat temu, organizując wspólnie z „Hippica pro Patria” i PZJ cykl konferencji, próbowaliśmy prognozować, jak przemysł ten będzie rozwijał się w naszym kraju w perspektywie 10-15 lat. Przyznam, że byliśmy dużymi optymistami. Do takich potęg jak Niemcy, Francja czy Wielka Brytania, gdzie jeździectwo uprawia od kilkuset tysięcy do paru milionów osób, wciąż bardzo nam daleko i z pewnością między bajki można włożyć głoszone niekiedy jeszcze opowieści o naszej potędze. Co nie oznacza, że nie możemy śnić o potędze. Tylko, próbując realizować te sny, musimy twardo stąpać po ziemi, obracając się w naszych, polskich realiach. ■